

One nie mają wstydu!

"Bang bang" to nie tylko przykład estetyki czerpiącej z doświadczeń futuryzmu, ironiczno-prześmiewczej opowiadki, kabaretu, ale przede wszystkim głos w sprawie swobody wypowiedzi artystycznej. O cechach prowokacji. Nie do końca odbierany serio sprzeciw wobec norm narzucanych odgórnie, ograniczeń i rozmaitych tabu w sztuce. Problem ponadczasowy. Czy mają rację widzowie zszokowani konwencją rozprawiania o... cipce i członku - bo to materia spektaklu - czy też ich adwersarze, nie sposób wyrokować. Wszystko zależy od oczekiwań wobec teatru. Jedni będą się tu dopatrywać próby skompromitowania programu feministek domagających się utraty dominacji mężczyzn. Inni - niedopuszczalnego przekraczania granic w praktyce służenia mu wartościom wyższego rzędu. Pozostali liczyć będą pieniądze wydane na „Bang bang” zamiast na tradycyjną formułę. Pozostaje kwestia: czy taka prapremierowa propozycja jest niezbędna w repertuarze?

W inspirującym realizatorów filmie Ridleya Scotta z roku 1991 pt. „Thelma i Louise” dwie panie z amerykańskiej prowincji postanawiają zerwać z codziennością rutyny damsko-męskiej, wybierając się w podróż; tu zaś używanie swobody sprowadza się głównie do instrumentalnego decydowania o swoim ciele. Akcja zaczyna się zresztą od prezentacji bohaterki odsłaniającej, w obcisłych trykotach, swoje walory intymne i w gruncie rzeczy o nich mówi się cały czas, w sposób ekstremalny. Och! Uszy wędzną! Mężczyźni pokazani są głównie w maskach goryli, co akcentuje ich „biologizm” w ujęciu dwóch bohaterki spektaklu. Główne elementy scenografii to dziesiątki materacy i miękka, przyjazna ciału podłoga. W dialogach nic odkrywczego. W sensie formalnym mamy do czynienia z zupełnie nowym tekstem, napisanym przez Tomasza Jękota, zawierającym także piosenki. Rzecz jednak nie w tym, że akcja, dialogi, działania poszczególnych postaci zarówno w sferze realnej, jak i symbolicznej, obracają się wokół erotycznych doznań pań - panowie są tylko „narzędziem”, a obydwie bohaterki, sama esencja kobiecości, świadomie eksponują swoje kompleksy (służy temu także kostium). Czas na sztukę bez hipokryzji, pruderii - zdają się krzyknąć realizatorzy. Stąd te sceny, ach, jakie bezwstyde. Obrażające gust wielbicieli teatru tradycyjnego. Grają z pełnym poświęceniem: Milena Lisiecka i Izabela Noszczyk (Thelma i Louise). Debiutuje jako reżyser tancerka Dominika Knapik.

Tomasz Jękot „Bang bang”. Teatr im. Jaracza, prapremiera 4 VI 2016 r. Scenografia: Mirek Kaczmarek, kostiumy: Karolina Mazur, muzyka: Daniel Pigoński. W obsadzie jeszcze: Iwona Karlicka, Krzysztof Wach, Mariusz Siudziński, Marcin Korcz.